

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, Berlin, Niemcy, II wojna światowa, getto warszawskie, powstanie w getcie warszawskim, likwidacja getta warszawskiego, wyjazd do Niemiec

Powstanie w warszawskim getcie i wyjazd do pracy do Niemiec

Miałam dwóch takich kolegów – bardzo porządni chłopcy – którzy mnie pytali, czy nie chcę przyłączyć się do nich. Powiedziałam, że nie. Nie, po prostu nie. I wtedy wyszłam z getta. To byli moi sąsiedzi, którzy mieszkali obok mnie, znali mnie o tyle o ile, ale wiedzieli, że ja nie pójdę i nie wydam ich. Nie chciałam do nich się [przyłączać], powiedziałam, że nie dochodzę. Gdyby mnie ktoś złapał, gdyby mnie wzięli, dowiedzieli się, że mam coś wspólnego, zaczęliby mnie torturować, to ja nie wiem, czy bym nie wydała. Dlatego ja nie chciałam wiedzieć. Powiedziałam mu: – Wiesz co? Nie chcę wiedzieć.

Kiedy siedziałam w tym areszcie [przed gettem], była tam jakaś kobieta, Polka. Ona wiedziała, że ja jestem Żydówką, bo z nią rozmawiałam – człowiek ma w sobie pewien instynkt taki – z kim możesz, a z kim nie możesz. I ona mi dała wtedy swój adres, mieszkała na Pradze. Jak ja wyszłam [z getta], poszłam do niej, wtedy ja się już z tą dziewczyną, z którą uciekłam z Lublina, rozeszłam, nie wiedziałam, co się z nią dzieje. I ona mi dała schronienie na parę dni. Chodziłam na plac, na ten Kercelak – to było pod murami getta – brałam jakieś parę szmat albo coś, ciągnęło mnie tam. Widziałam, jak ludzie skaczą w płomieniach, [słyszałam], jak ludzie naokoło mówią: – Szkoda tylko tych futer, co się tam palą.

Wtedy, kiedy powstanie wybuchło, to ja już myślałam o Niemcach. Kuzyn tej mojej koleżanki Polki, który dostał się do niewoli i pracował w jakimś folwarku w Niemczech, powiedział, że tam szukają pomocy. Niemki brali do prac takich półwojskowych jakichś i zabrali córkę [właściciela], a syn był w wojsku. Tak że zostali tylko rodzice i duży folwark był. Oni potrzebowali człowieka do pracy. Ja byłam tym człowiekiem do pracy. Dostałam wezwanie z Niemiec na moje nazwisko i z tym do Niemiec pojechałam sama. Do Berlina, z Berlina na wieś. Może bym się inaczej uratowała, w każdym razie to mi dało pewną drogę. Poszłam z tym wezwaniem do LOT-u w Warszawie i kupiłam sobie sama bilet, pojechałam pociągiem. Na granicy

między [Generalnym] Gubernatorstwem a [terenami włączonymi do Rzeszy] weszło Gestapo. I oczywiście sprawdzają wszystko. Ja siedziałam z takim jednym chłopcem, trochę z nim flirtowałam, przyjemny chłopak był. Miałam trochę zimnej krwi, bo się już nie bałam. I weszli: – Ausweis. Ja mu dałam to i dalej z nim rozmawiam, jakby nigdy nic. On mi zwrócił dokumenty i tak przeszłam granicę niemiecką. Później pojechałam do Berlina, a z Berlina miałam bilet do tego miejsca, gdzie miałam pracować. W Berlinie w nocy przeszłam sama z jednego kierunku na drugi – z wschodniego na zachodni, czy z zachodniego na wschodni, już nie pamiętam. Oddałam bilet kolejarzowi, on widział, że ja z Warszawy, i wiedział, co się już dzieje, bo oni wszyscy wiedzieli, szczególnie kolejarze, to mnie zapytał po niemiecku: – Czy już wszyscy Żydzi pojechali do Ameryki? To ja miałam jeszcze taką odwagę powiedzieć: – Nie wszyscy jeszcze, jeszcze nie wszyscy. To była bezczelność z mojej strony. No, tam to już siedziałam dwa lata, aż do końca wojny, aż Rosjanie przyszli, bo to było we wschodnich Niemczech.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"